

Jak to z zestrzeleniem samolotu było

data aktualizacji: 2019.11.07 autor:



Pan Bogdan zapytał czy wiem, że w Skierniewicach zestrzelono tego sławnego pilota i pisarza Bohdana Arcta? Idąc tym tropem wreszcie rozwiązałem zagadkę strąconego samolotu, a właściwie... dwóch.

Tragiczne skutki wojny były odczuwalne dla mieszkańców Skierniewic już od jej pierwszych dni. Na szczęście miasto nie znalazło się w bezpośredniej strefie walk jak na przykład Sochaczew, niemniej toczący się konflikt był dla mieszkańców i tak tragiczny. Skierniewice były ważnym węzłem komunikacyjnym, a jako miasto garnizonowe, również istotnym punktem mobilizacji dla Wojska Polskiego.

Stacjonujące tutaj pułki, po wcieleniu rezerwistów, już w lipcu zostały dyslokowane do Wielkopolski, gdzie zajęły pozycje wyznaczone w planie obronnym kraju. Do miasta nadal napływali rezerwiści, którzy z jakiegoś powodu nie stawili się na czas. Ponadto 31 sierpnia prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki ogłosił mobilizację powszechną. Zgodnie z opracowanym wcześniej planem, skierniewicki 18 pułk piechoty stworzył Ośrodek Zapasowy Nadwyżek. Zbierał i ekwipował napływających rezerwistów, którzy mieli utworzyć m.in. I batalion 145 Rezerwowego Pułku Piechoty. Chaos i dramatyczny przebieg pierwszych dni wojny spowodował, że zachowało się niewiele

dokumentów. Dzięki relacji Mirosława Klemby zawartej w książce „Czas próby” wiemy, że to właśnie ci żołnierze wzięli udział w obronie przeciwlotniczej miasta.

Prawdopodobnie była to 47 Kompania Karabinów Przeciwlotniczych, która miała planowo zostać zmobilizowana w Skierniewicach, a bronić Koluszek.

Skierniewice były celem nalotów niemieckich już od początku wojny. Pierwszy nalot miał nastąpić już 1 września, na szczęście z powodu pochmurnej pogody w pierwszych godzinach wojny oraz złych danych niemieckiego wywiadu nie doszedł do skutku. Zachowane dokumenty Luftwaffe świadczą o tym, że niemieckie dowództwo było przekonane, iż w okolicach miasta jest zlokalizowane lotnisko polowe. Dalsze raporty wskazują, że Niemcy w końcu zlokalizowali poprawnie cel – znajdował się około 40 km od Łodzi.

Następne dni oznaczały kolejne posunięcia wroga. Teraz na celowniku znalazły się szlaki komunikacyjne, a Skierniewice miały rozbudowany węzeł kolejowy. W celu obrony miasta urządzono kilka stanowisk dla karabinów maszynowych. Znajdowały się na koszarowej wieży ciśnień, na garnizonowej strzelnicy (okolice dzisiejszej ulicy Strzeleckiej), na prywatnej posesji przy ul. Poniatowskiego, oraz na kolejowej wieży ciśnień. Ta ostatnia została w tym celu przebudowana, tracąc swój charakterystyczny, spiczasty dach.

Szukając informacji na temat zestrzelonego samolotu trafiałem początkowo jedynie na jedną relację. Mówiła ona, że ostrzelano lekki samolot, który uszkodzony lądował w okolicach huty szkła przy ulicy Kościuszki. Dążąc głębiej, docierałem też do opowieści o tym, że trafiony samolot lądował zupełnie gdzie indziej, mianowicie w podmiejskiej wsi Pamiętna. Mimo szczerych chęci nie dotarłem do żadnych szczegółów tych wydarzeń.

Przełom przyniosła rozmowa telefoniczna z Bogdanem Łunkiewiczem, a dotyczyła zupełnie czego innego, chociaż w pokrewnej materii. Pytając o rodzinną historię zburzenia przez niemiecką bombę domu skierniewickiego zawiadowcy Gierymskiego. Na koniec mój rozmówca zapytał, czy wiem, że w Skierniewicach zestrzelono tego sławnego pilota i pisarza Bohdana Arcta? Idąc tym tropem wreszcie rozwiązałem zagadkę strąconego samolotu, a właściwie dwóch.

Bohdan Arct, późniejszy dowódca eskadry B w Dywizjonie 303, z wykształcenia był grafikiem, absolwentem Akademii Sztuk Pięknych. W 1934 roku ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy Lotnictwa i zgodnie ze specjalizacją wojskową, po mobilizacji został pilotem, a 31 sierpnia dowódcą właśnie sformowanego 10 plutonu Łącznikowego. Został on przydzielony dowództwu Armii Łódź i przebazowany na lotnisko w Lublinku. Na jego wyposażeniu były trzy szkolne samoloty RWD-8. Pilotami w plutonie byli poza Arctem jeszcze Henryk Dukalski i Alfons Knapik. Do podstawowych zadań plutonu w pierwszych dniach wojny było przewożenie meldunków i rozkazów do Warszawy. Od 3 września na planowanej trasie przelotu znalazły się również Skierniewice. W naszym garnizonie utworzono tzw. rzut naziemny. Było to wyznaczone miejsce, oznaczone specjalną płachtą, na którą pilot lecąc nisko mógł rzucić paczkę z meldunkiem lub inną informacją. Niestety już pierwszy przelot nad miastem okazał się pechowy. Sam Arct opisuje to w książce „Alarm w St. Omer” w ten sposób:

„Wystartowaliśmy o godzinie 5 i lecąc nad samą ziemią dla uniknięcia maszyn niemieckich, dobrnęliśmy do Warszawy na Okęcie. Lotnisko zbombardowane, pełno lejów na polu wzlotów, obsługa je zasypuje. Nie miałem nawet czasu zatelefonować do domu, dowiedzieć się, co się dzieje z moimi najbliższymi. Samoloty uzupełniono błyskawicznie i wystartowaliśmy dalej. Pod Skierniewicami znów nas ostrzelano, tak jak w Białymstoku. Tym razem mniej dla nas szczęśliwie, bo zestrzelono kaprala Dukalskiego, a lecącego z nim mechanika raniono w nogę. Taka to była wojna, karykaturalnie wykoślawiona, koszmarna, niezrozumiała, niemal nierealna. Potworna tragedia mieszała się z groteską. Skrajny pesymizm przemieniał się nagle w żywiołowy optymizm.”

To właśnie ta historia pokrywa się z pozyskanymi przeze mnie relacjami dotyczącymi samolotu, który wylądował w okolicach huty. Z tego co udało mi się ustalić, załoga prawdopodobnie jeszcze tego samego dnia trafiła z powrotem do Łodzi. Dukalski mimo ran przedostał się do Rumunii, a stamtąd do Wielkiej Brytanii, gdzie wstąpił do RAF-u.

Kolejny pechowy przelot miał miejsce 6 września. Tutaj jednak Arct nie precyzuje miejsca, gdzie został ostrzelany. Ponadto żołnierze z obrony przeciwlotniczej opuścili miasto 5 września. Niemniej opis sugeruje, że mogło to być lądowanie w okolicach Pamiętniej. Mam nadzieję, że uda się dotrzeć do informacji lub relacji, które doprecyzują to zdarzenie. Zostało ono opisane w książce Arcta „Pamiętnik pilota” następująco:

„Zdecydowałem się na lot do Warszawy, by zameldować niemożność wykonania rozkazu. Wystartowaliśmy z Knapikiem, którego już później nie spotkałem. Nauczony doświadczeniem omijałem miasta i osiedla a szczególnie porty kolejowe, jednak mimo to, nie uniknąłem zestrzelenia. Dostałem od naszych żołnierzy i to nieszczęśliwie, bo w przewody paliwa, po chwili silnik stanął. Wylądowałem na polnej drodze łamiąc skrzydła i ogon, przybyłym chłopom z trudem wytłumaczyłem, że nie jestem Niemcem i przesiadłem się na przejeżdżający motocykl. Dojechaliśmy do Skierniewic tylko po to by dowiedzieć się, że łączności z Warszawą nie ma. Gdy zaczęliśmy reperować nawaloną kichę nadlecieli Niemcy i obłożyli nas bombami całkiem solidnie, całe Skierniewice stanęły w płomieniach w ciągu kilku minut. Przedarliśmy się przez gruzy i pożar i dostaliśmy się na warszawską szosę. Na drodze potrzaskane auta, trupy i tłumy uchodźców. Do Warszawy przyjechaliśmy wśród ciemności, w komendzie garnizonu obrony przeciwlotniczej złożyłem meldunek.”

Próbowałem ustalić dalsze losy trzeciego pilota z plutonu Alfonsa Knapika. Niestety w literaturze jest jedynie przypuszczenie, że zginął zestrzelony w okolicach Warszawy, wieczorem 6 września.

Owe historie mają jeszcze jeden niewyjaśniony wątek. Skierniewicka obrona przeciwlotnicza była uzbrojona jedynie w karabiny maszynowe. Co prawda, po nalocie z 3 września wysłano do Skierniewic dwa działka przeciwlotnicze kalibru 40 mm, ale nie ma żadnych informacji o tym, by udało im się dotrzeć. Karabiny maszynowe są skuteczne jedynie wobec bezpośrednio atakującego samolotu. W przypadku nalotów z dużej wysokości czy ataku szybko manewrującego bombowca nurkującego ich skuteczność była niewielka.

Relacja Mirosława Klemby świadczy jednak o tym, że mimo tych niewystarczających środków, żołnierze starali się walczyć z wrogimi samolotami z poświęceniem. Dwóch z nich miało przypłacić to życiem, a trzech odnieść rany. Mam nadzieję, że uda się w przyszłości ustalić ich nazwiska.

Radosław Stefanek

Źródło: <https://skierniewice.eglos.pl/aktualnosci/item/33795-jak-to-z-zestrzeleniem-samolotu-bylo>